

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnośniami i w agencjach	2,30 „
Na pocztę, już z odnośniami	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na pocztę, już z odnośniami	7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA :

na 4 stronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Tymoteusz, z tow. mm.
Wtorek: Filip w.

CHOJNICE, wtorek dnia 23. sierpnia 1927 r.

Słońca wschód 4.30, zachód 18.49.
Księżycy wschód 23.51 zach 11.22.

Niemcy na drodze

do opanowania świata. Niemiecki „Drang nach Osten“ przed wojną. — Główne cele niemieckiej ekspansji. — Po wojenne wysiłki Niemiec celem opanowania świata. — Działalność na Dalekim Wschodzie. — Niebezpieczeństwo niemieckie w przyszłości. — Czy Polska pozostanie w tyle?

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

BERLIN, w sierpniu.

„Drang nach Osten“, albo jak niektórzy chcą. „Ex oriente lux“ było jednym z najgłośniejszych hasł przed wojennych Niemiec. W myśl tego ekspansja niemiecka szła całą siłą ku Wschodowi, wpływy niemieckie zrazu handlowe, a później polityczne docierały do najdalszych zakątków świata, wszędzie zdobywając mocny grunt pod nogami i przygotowując podłoże zrealizowania wielkich planów zwyciężczych.

Przed wojną światową Niemcy opanowali już gospodarczo, po części i politycznie, cały półwysep bałkański, Turcję, Persję, oraz tereny na Dalekim Wschodzie, nie wyłączając Chin i Japonii. Budowa kolei bagdadzkiej utrwaliła miała jeszcze wpływy niemieckie na Bałkanie i w Małej Azji.

Zdobywaniem coraz to nowych kolonii, utrwalaniem swoich wpływów gospodarczych i politycznych, Niemcy zawnędnęli chcieli światem, stworzyć jedną „uniwersalną monarchję“ pod berłem niemieckiego cesarza, który już z góry nazwał się „panem świata“ i „admiralem Oceanu Atlantyckiego“.

Po wojnie światowej ekspansja niemiecka siłą rzeczy ustąpiła na chwilę. Słynnemu „Drang nach Osten“ przeszkodziło powstanie niepodległej Polski, która zagroziła Niemcom drogę na Wschód, a w zdobywaniu wpływów na Bałkanie i w Małej Azji wielką przeszkodą stało się powstałe na gruzach Austro-Węgier wielkie państwo południowo-słowiańskie.

Te przeszkody jednakże już dla Niemców dzisiaj nie istnieją. Polska nie stanowi dziś wielkiej przeszkody w akcji niemieckiej zdobywania wpływów w Rosji, tak samo jak i Jugosławia nie przeszkadza Niemcom w opanowaniu Małej Azji, Chin i Japonii.

Pozbawione swoich kolonii i wszechświatowego handlu na morzu, starają się Niemcy przedewszystkiem wszelkimi drogami ogarnąć swoim wpływem przemysł w Rosji, a za nim politykę gospodarczą tego olbrzymiego kraju.

Z chwilą, kiedy swego czasu parowiec hamburski „Pionier“ przybył z Hamburga via Piotrograd kanałem Maryjskim i Wołgą do morza Kaspijskiego, stało połączenie towarowe pomiędzy Hamburgiem a Morzem Kaspijskim stało się faktem dokonany i o tej linii kursować zaczęły nie

Wojewodą kieleckim będzie wojewoda pan Młodzianowski?

Miejsce po nim w Toruniu zajmie p. Bonimirski?

Warszawa. Według pogłosek, na opróżnione stanowisko wojewody kieleckiego wysunięto kandydaturę p. Młodzianowskiego z Torunia. Na to stanowisko

w Toruniu zaś przewidziany jest p. Bonimirski, prezes Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego.

Gdzie jest generał Zagórski?

Po 14-tu dniach tylko demysty, plotki i niewiarogodne wersje.

Warszawa. Tajemnicze zniknięcie generała brygady Zagórskiego utrzymuje nadal w napięciu całą opinię kraju. Społeczeństwo domaga się szlachetnego wyjaśnienia tej niezwykłej afery. W sobotę o godz. 8 wieczorem miało miejsce 12 dni od chwili zaginięcia generała. W tej sytuacji redakcja „Expressu Porannego“ zgłosiła się do pułkownika żandarmerji, p. Piątkowskiego, który prowadzi śledztwo w sprawie zniknięcia Zagórskiego, zapytaniem, jakie są dotychczasowe rezultaty poszukiwania. Pułk. Piątkowski odpowiedział: „Żandarmerja prowadzi nadal śledztwo, mimo, że stanęło ono na martwym punkcie. Jaknajskrupulatniej badano wszystkie wiadomości, jakie zamieszczała na ten temat prasa. Nie opuściliśmy żadnego szczegółu, najmniejszego nawet drobiazgu, któryby mógł sprowadzić śledztwo na

właściwą tory. Niestety wiadomości gazet okazały się fantastycznymi plotkami. Przy badaniu tych wszystkich ludzi, którzy rzekomo widzieli Zagórskiego, stwierdzono rażąco sprzeczności, które mogłyby spowodować śledztwo na manowce. Dla tego żandarmerja postawiła w dalszym stadium unikać tego zła, które przynosiła śledztwu plotki. Władze wojskowe nie mają o generale niestety żadnych informacji, mimo, że wszystkie granice zostały mocno przez żandarmerję obstawione. Stwierdzono, że nigdzie przez granicę Zagórski, jako Zagórski nie przejechał“. To są wyniki dotychczasowego śledztwa.

Rodzina gen. Zagórskiego, zapytana przez dziennikarzy o losy generała od powiedziała, że nie wie, gdzie przebywa i czy w ogóle żyje.

Marszałek Rataj zajmował się formą złożenia wniosku panu prezydentowi

w sprawie zwołania Sejmu. Wniosek zostanie przedłożony około 24. b. m.

Warszawa. W piątek opuścił Warszawę po jednodniowym pobycie marszałek sejmu Rataj, którego przyjazd do Warszawy miał na celu uzgodnienie z kancelariją sejmu sposobu i formy wniesienia do Prezydenta Rzplitej wniosku Sejmu, w sprawie zwołania sesji nad-

zwyczajnej. Wniosek ten będzie przedstawiony Panu Prezydentowi w połowie przyszłego tygodnia około 24 bm. Zwołanie sesji sejmu nastąpi najpóźniej w dwa tygodnie po wręczeniu wniosku.

Wiele hałasu o nic.

Prasa sanacyjna krzyczała z tryumfem: Zacierają ślady, a tymczasem...

Warszawa. Akta, dotyczące gwa- rancji, udzielonej przez Ministerstwo Skarbu Bankowi Zjednoczonych Kooperatyw, a żądane przez Sąd Wojskowy w związku z procesem przeciwko gen.

Zymierskiemu, odnalazły się. Jak wiadomo, w związku z zaginięciem tych akt, został zwolniony dr. Bączkowski, naczelnik wydziału bankowego Ministerstwa.

Biały kruk.

Uczciwy głos niemiecki o Polsce.

Berlin. W czasopiśmie „Gross-deutsche Jugend“ wychodzącym w Paderbornie, ukazały się w obszernym artykule wrażenia z niemieckiej wizyty delegatów młodzieży pacyfistycznej w Polsce. Artykuł stwierdza, iż „Niemcy wcale nie

znają narodu polskiego. Gdyby znali naród polski i jego historję, wiedzieliby natenczas, że nie mają prawa do gniewu na Polaków. Wiedzieliby, że jeszcze mają do naprawienia wiele niesprawiedliwości, wyrządzonych Polakom“.

mieckie statki motorowe o pojemności 1000 ton.

Jeszcze przed powstaniem w Chinach jedna z największych firm niemieckich otrzymała od rządu chińskiego koncesję na budowę kolei wąskotorowej w prowincji Honau. Koszty budowy całej kolei obrachowano wówczas na 5 milionów dolarów.

Tak samo nie jest już dzisiaj tajemnicą, że na terenie Chin znajdują się całe setki inżynierów niemieckich,

pracujących nad ugruntowaniem wpływów swego państwa.

Wpływy niemieckie w Małej Azji stają się już z każdym rokiem coraz większe. Konstantynopol n. p. zalany jest towarami niemieckimi, a działalność agentów i firm handlowych niemieckich przybiera coraz to większy zakres.

W przeciwstawieniu do Wystawy Polskiej w Konstantynopolu w roku 1925, połączonej z olbrzymimi wydatkami, z głośną propagandą przemysłu polskiego,

lecz z niewielkim rezultatem. — Niemcy na terenie Małej Azji pracują cicho, lecz systematycznie i wytrwale i dlatego też wysiłki niemieckie przynoszą pożądane rezultaty.

Są to tylko drobne wyjątki z całej tej gigantycznej działalności niemieckiej, mającej na celu przywrócić znowu wpływy niemieckie w świecie, odzyskać utracone przez wojnę światową tereny wpływów niemieckich i przygotowywać od początku znowu grunt pod przyszłe zawojowanie świata.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę teren polityki międzynarodowej, to faktem jest niezaprzeczonym, że Niemcy odzyskują coraz więcej mocarstwową powagę i znaczenie, tak że zatarła się już prawie różnica między zwycięzcami, a zwycięzonymi. W poczuciu swojej siły Niemcy coraz śmielej wyciągają rękę po utracone na wschodzie prowincje, a nawet zaczynają już marzyć o odzyskaniu pewnej części swoich dawnych kolonii.

Ze smutkiem więc przyznać trzeba, iż w niespełna dziewięć lat po ukończeniu wojny światowej, rozum dyplomatyczny, kapitał, praca i propaganda niemiecka zaczynają znowu zdobywać powoli cały świat.

Jeżeli wysiłki niemieckie pójdą dalej w tem samym tempie, to za lat kilkanaście spotkać możemy się ponownie z faktem, iż Niemcy znajdować się będą krok jeden tylko od celu swych ekspansyjnych dążeń, t. j. od politycznego zawojowania świata. Byłby to koniec niepodległości wszystkich mniejszych narodów świata.

Czy świat, a w pierwszym rzędzie mocarstwa sprzymierzone i Polska, mają dopuścić do tego?

Gdzież jest handel i przemysł polski, któryby wypierał Niemców z terenów kolonizacyjnych zagranicą? Energiczna działalność niemieckich kupców i przemysłowców stanowi smutny kontrast ze śpiączką i nieczynnością, w której znajduje się polski handel i przemysł na Dalekim Wschodzie. Wysiłki nasze w tym kierunku są absolutnie niewystarczające.

A jednak i Polska zwrócić powinna się więcej niż dotąd ze swoją ekspansją na Daleki Wschód, gdzie dla polskiego kapitału, polskiej pracy i inicjatywy owocne nadzwyczaj znajduje się pole.

J. K.

Ruch monarchistyczny w Albanji.

Albanja, która swą niepodległość uzyskała po wojnach bałkańskich, była początkowo monarchją z ks. Wiedem na czele. Panowanie jego nie było jednak zbyt długotrwałe, gdyż wkrótce po wybuchu wojny światowej wzburzone szczepy albańskie obaliły niepopularnego monarchę, zmuszając go do opuszczenia Albanji. Podczas wojny światowej nieograniczonym panem Albanji był prezes rady ministrów Essad Pasza, należący

do jednej z najstarszych rodzin arystokratycznych kraju. Ale i on niezbyt długo zdołał utrzymać władzę w swych rękach, bowiem armia austriacka i italska okupowały większą część terytorium albańskiego.

Po wojnie przez szereg lat w Albanii panował kompletny chaos, któremu kres położył dopiero Achmed beg Zogu, obecny dyktator albański, proklamując republikę i dając państwu konstytucję republikańską, opracowaną na wzór konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Pomimo to jednak ustroj demokratyczny i parlamentaryzm są w Albanii po dziś dzień pojęciami nieznanymi, a posłowie nie rozporządzają w państwie zbyt wielkimi wpływami. Cała władza państwowa spoczywa w rękach kilku rodzin feudalnych i naczelników szczepów, będących posiadaczami olbrzymich majątków ziemskich i stale współzawodniczących o wpływy w rządzeniu państwem.

W ostatnich czasach obserwować można w Albanii wzmogłą agitację monarchistyczną, której źródło leży w ogólnym niezadowoleniu ludności z powodu obecnych stosunków. W Tiranie odbyło się niedawno zebranie begów albańskich i przedstawicieli poszczególnych szczepów, na którym postanowiono podjąć akcję w kierunku wznowienia w Albanii ustroju monarchistycznego. Ponieważ były księża Wied, lub też, jak brzmi jego tytuł oficjalny „Mhemret“, dotychczas formalnie nie zrzekł się tronu albańskiego, postanowili uczestniczyć konferencji nawiązać kontakt ze wszystkimi ośrodkami emigracji albańskiej, koncentrującej się głównie w Białogrodzie, Wiedniu, i w Bari, jako też ze wszystkimi zainteresowanymi państwami europejskimi w celu wymuszenia formalnej rezygnacji ks. Wieda na rzecz jego niepełnoletniego syna. Według planów monarchistów albańskich, rządy sprawowałaby w Albanii narazie rada regencyjna, składająca się z naczelników poszczególnych szczepów.

Nie trzeba chyba specjalnie podkreślać, że głównym celem zapoczątkowanej przez arystokratów albańskich akcji jest obalenie obecnego dyktatora Achmeda beg Zogu, wobec którego liczni jego rodacy niezbyt przychylnie są usposobieni i chętnie zajęliby jego miejsce.

Odgrywają tu doniosłą rolę również względy egoistyczne, bowiem dochody Achmeda beg Zogu, jako dyktatora Albanii dochodzą do 600.000 złotych. Trudno przewidzieć, czy akcja monarchistów albańskich zostanie uwieczniona powodzeniem, zaznaczyć jednak wypada, że według informacji, pochodzących z dobrze informowanych źródeł, premier włoski Mussolini wyrazić miał swą gotowość popierania ruchu monarchistycznego w Albanii.

SPRAWY POLSKIE.

Wszepolski kongres bractw strzeleckich.

W czasie sześcioldniowego Kongresu w Grudziądzu, królem Zjednoczenia Bractw Strzeleckich został p. Mielczarski z Chełma, i rycerzem p. Rogowski z

Wąbrzeźna, a II. rycerzem p. Cyrus z Bydgoszczy.

Obrazy Kongresu zamknął p. Głowacki z Poznania.

O wyroku zawodów wysłano telegramy do Prezydenta Rzeczypospolitej, wojewody Białostockiego i woj. pomorskiego.

Zgon wojewody kieleckiego.
Kielce. W środę o godz. 3,30 zmarł woj. kielecki Maateuffel. Urodził się w r. 1885 w Inflantach polskich. Studja prawne ukończył w Dorpacie, następnie pracował w przemyśle wagonowym i banku rosyjsko-azjatyckim.

Pa przybyciu do Polski pełnił służbę w Ministerstwie Zdrowia Publicznego, Pracy i Opieki Społecznej, wreszcie Spraw Wewnętrznych.

Od roku 1924 piastował stanowisko wojewody kieleckiego.

Nominacje wojewodów.

Na najbliższym posiedzeniu rady ministrów, które zostało odroczone do przyszłego tygodnia, mają być zatwierdzone liczne sprawy personalne m. inn. nominacja wojewody kieleckiego, na miejsce śp. Maateuffla, oraz zmiany na stanowiskach wojewodów krakowskiego i warszawskiego. W swoim czasie donosiśmy już, że województwo krakowskie ma otrzymać p. Morawski, a dotychczasowemu wojewodzie p. Darowskiemu zaproponowano poselstwo w Japonii. Według tych samych wersji wojewoda warszawski Seitan również ma przejść do służby dyplomatycznej. Jako jego następcę wymieniano obecnego ministra spraw wewnętrznych gen. Sładkowskiego, którego miejsce miałby zająć minister Miedziński, którego dotychczasowy „resort” nie bardzo przypadł mu do gustu i nie daje większe pole do działalności przy wyborach parlamentarnych.

Wyjazd do Gdyni.

Wice-premier Bartel i minister przemysłu i handlu Kwiatkowski wyjechali do Gdyni dla dokonania lustracji robót przy rozbudowie portu i miasta.

Powrót Paderewskiego.

Nowy York. Paderewski, który niedawno odbył tournée artystyczne po Australii, odłożył stąd do Europy. Udaje on się do Szwajcarii.

Wychowawca pierwszych oficerów polskich, walczących przeciw Niemcom.

Przybył do Warszawy obecny profesor uniwersytetu w Toronto, pułkownik Young, b. szef oficerskiej szkoły w Toronto, w której w r. 1917 kształciło się pierwszych 23 oficerów Polaków, którzy byli uczestnikami w walce z armią mocarstw ententy. Na dworcu powitało go grono jego wychowanków.

Monarchiści rosyjscy przeszkadzają już i handlarzom gdańskim.

Gdańsk. „Danziger Volksstimme”, omawiając fakt wysiedlenia przez rząd polski rosyjskich monarchistów, wyraża szczególne niezadowolenie z powodu wybrania przez wysiedlonych na miejsce pobytu miasto Gdańsk. Pismo wyraża obawę, że okoliczność ta będzie przeszkodą w zamierzonym i planowanym zacieśnieniu stosunków gdańsko-sowieckich.

— Wszak to ten przeklęty Hunter będzie wieczorem huczno w domach gry, jeżeli nie wyjdzie dziś z Vancouver!

— Widzisz, Ben, nie omyliłem się. Znają go widać dobrze.

— Tak — potwierdził Ben — znają go dobrze...

— I to nie z najlepszej strony.

— Oczywiście — objaśnił Ben Raddle — jest to jeden z tych awanturników, którzy spędzają w Stanach Zjednoczonych zimowe miesiące, wracając zaś do Klondike, gdy nastaje pora eksploatacji.

Hunter istotnie wracał z Teksasu, rodzinnego swego kraju, aby pierwszym nadarzącym się statkiem udać się z towarzyszem na północ. Obydwaj pochodzenia hiszpańsko-amerkańskiego znaleźli w tym różnorodnym świecie poszukiwaczy złota ujście dla swych dzikich instynktów, wstrętnych obyczajów, namilności brutalnych, dla życia nie podporządkowanego żadnej zasadzie, gdzie wszystko jest jedynie dziełem przypadku.

— Hunter, dowiedziawszy się, że Foot Ball nie przybył jeszcze i że prawdopodobnie wyruszy dopiero za dwa dni, kazał się zaprowadzić do Westminster hotelu, gdzie się zatrzymali przed sześciu dniami dwaj kuzynowie. Summy natknął się na niego w hallu hotelowym.

— Trzeba mieć szczęście — mruknął

Niemcy nie znajdują poparcia w Genewie.

Głos „Danziger Allgemeine Zeitung“ o przyszłej sesji Rady Ligi Narodów.

Gdańsk. Tutejszy dziennik narodowo-niemiecki „Danziger Allgemeine Zeitung”, omawiając widoki zbliżającej się sesji Rady Ligi Narodów, zwraca uwagę, że nie należy się łudzić, aby w sprawie ewakuacji Nadrenji osiągnięto jakieś porozumienie. Przekonanie, jakoby Anglja domagała się energicznego rozwiązania sprawy Nadrenji, jest zdaniem tego pisma tylko iluzją. W polityce angielskiej przeważa dążenie do porozumienia z Fraccją, zwłaszcza wobec nie-

powodzenia konferencji co do ograniczenia zbrojeń na morzu. Niemcy — oświadcza dalej dziennik — nie znajdują w Genewie żadnego poparcia. Nie należy również wleźć w poparcie ze strony Rosji, zwłaszcza od czasu ujawnienia słabości Sowieców.

W dalszym ciągu dziennik podkreśla, że ostatnia mowa Cicerina na temat podjęcia stosunków dyplomatycznych z Anglią może być uważana tylko za kapitulację ze strony Sowieców.

Sensacyjne rewelacje „Matin'a” o konszachtach niemiecko-rosyjskich.

Szkoda, że dopiero po podpisaniu handl. traktatu z Niemcami.

Paryż. „Matin” zamieszcza dzisiaj w sensacyjnej formie wyciągi z korespondencji między attaché wojskowym ambasady sowieckiej w Paryżu, Wołkowem, a ambasadorem sowieckim w Berlinie, Krestinim. Z wyciągów tych wynika, że rząd sowiecki i trzecia Międzynarodówka pracują nad oderwaniem kolonii francuskich i podkopaniem w nich autorytetu Francji. Z listu z Paryża z dnia 4 stycznia 1927 r. dowiadujemy się, że filja londyńska pewnej niemieckiej linii okrętowej otrzymała polecenie przewiezienia szeregu

transportów, przeznaczonych dla Rosjan. Inne pismo Krestiniego z dnia 16 stycznia do Wołkwa opiewa, że znaleziono potrzebnych oficerów niemieckich, przeznaczonych dla komitetu Rifinów i że są to major Juergens i kapitan Engelhardt. W dniu 31 stycznia 1927 zaś pisał Krestiniew z Moskwy do pewnego Hiszpana w Paryżu długi list, w którym jest mowa o ustalonym już planie rachy powstańczego w Maroku hiszpańskim.

„Matin” zapowiada dalsze sensacyjne rewelacje.

kich, szczególnie w zakresie obrotu towarowego.

Los porwanych Polaków.
Litwini postawili ich przed sądem wojennym. — A my co na to?

Warszawa. W związku z uprowadzeniem przez litewską straż graniczną 2 Polaków, Jabłońskiego i Piotrowskiego dowiadujemy się, że los obu uprowadzonych przedstawia się nader groźnie. Jak się okazało, Litwini już od dawna śledzili Jabłońskiego, który jest przez władze litewskie oskarżony o udział w POW w Wilnie, dowodzenie oddziałem partyzanckim w czasie walk z Litwinami. W związku z tem będzie on postawiony przed sądem wojennym w Kownie. Narazie obaj zostali odstawieni do dyspozycji władz powiatowych

ZAGRANICA.

Finlandja — kandydatem Polski i państw bałtyckich.

Helsingfors. Prasa tutejsza otrzymała doniesienie z Tallina, że w wyniku konferencji ministrów Estonji, Warszawy, Rygi i Kowne postanowiono na zbliżającej się sesji zgromadzenia Ligi Narodów popierać kandydatką Finlandji na członka Rady.

Nowy krążownik niemiecki.

Berlin. D. 20 b. m. w porcie kiłońskim spuszczoney będzie na wodę nowy krążownik marynarki wojennej „Karlsruhe”. Nowy krążownik jest zbudowany w typie krążownika „Emden” i „Königsberg”, długości 174 mtr., szerokości 15,2 mtr. Pojemność okrętu wynosi 6000 ton. Krążownik jest uzbrojony w 9 dział 15 ctn. i 4 rury torpe-

dowe. Załoga składa się z 560 marynarzy.

Uwolnienie Rossbacha.

Berlin. Znany przywódca i organizator prawicowych organizacji bojowych, uczestnik puczów monarchistycznych, b. porucznik Rossbach, został razem ze współoskarżonymi wskutek podania, wniesionego przez obrońcę, uwolniony z więzienia.

Obłuda sowiecka.

Moskwa. „Biednota” donosi, że na Białorusi sowieckiej rozpoczęły władze sowieckie zbierkę ofiar na korzyść „głodującej ludności Białorusi zachodniej w Polsce”. Dotychczas zebrano 69,000 rubli. W Mozyżu odbyła się demonstracja przeciwpolską, po której również zbierano na ten sam cel ofiary.

Konkordat Litwy z Watykanem.

Berlin. „Berliner Tageblatt” donosi z Kowna, że litewski prezes rady ministrów Waldemaras w dniu 15 września r. b. uda się w podróż do Rzymu, celem zawarcia konkordatu ze Stolicą Apostolską. Projekt konkordatu został już opracowany.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 22. sierpnia 1927 r.

— Znany komik amerykański, Harry Liedtke ukaże się dziś na ekranie tut. kina. Tytuł filmu „Pani nie chce dzieci”, aczkolwiek dawałby dużo do myślenia, jest jednak tylko arcywesołą sztuką, pobudzającą widzów do ciągłego śmiechu.

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

17)

Człowiek ten rosły, brutalny i silny, o brodzie czarnej, gęstej, cerze opalonej południowca, ziem wejrzeniu, miał wygląd antypatyczny. Towarzyszył mu drugi, tej samej co on narodowości, sądząc z wyglądu, i również niecierpliw i nieprzystępny.

Prawdopodobnie pośpiech innych pasażerów nie był mniejszy od pośpiechu tego hałaśliwego i despotycznego osobnika. Ale niepodobniestwem było wyprzedzić tego zuchwalca, który, nie zwracając uwagi na nawoływania oficerów i kapitana, rozpychał łokciami sąsiadów i wymyślał im ochrypłym głosem, potęgującym grubiaństwo obelg, wypowiedzianych napoty po angielsku, napoty po hiszpańsku.

— By God! — zawołał Summy Skim — a to mity towarzysz podróży! Jeżeli ma wsiąść również na Foot Ball...

— Podczas tych kilku dni przejazdu — rzekł Ben Raddle — będziemy się od niego trzymali zdaleka, lub też potrafimy trzymać go w pożądanej odległości.

W tej chwili jeden z ciekawych, stojących w pobliżu, zawołał:

Summy przez zęby.

Napróżno starał się otrząsnąć z nieprzyjemnego wrażenia, jakie wywołało w nim spotkanie się z tym nieciekawym osobnikiem. Napróżno wmawiał w siebie że Hunter i on, pogrążeni w olbrzymim tłumie emigrantów, mogli się już nie spotkać więcej; coś narzucało go usta wicznie jego myśli. Prawie bezwiednie, jak gdyby jakieś niewyraźne przecucie wiodło go dwie godziny później do biura hotelowego, aby się dowiedzieć cokolwiek o nowym przybyszu.

— Hunter? — odpowiedziano mu — a ktoż go nie zna?

— Czy jest on właścicielem działki?

— Tak, działki, którą sam eksploatuje.

— A działka ta znajduje się?

— W Klondike.

— A gdzie?

— Na Forty Miles Creek.

— Forty Miles Creek — powtórzył zdziwiony Summy. — To doprawdy ciekawe. Szkoda, że nie wiem numeru jego działki. Zażożyłbym się...

— Ależ ten numer — rzekł rozmówca Summy'ego rozkoszonego — wszyscy go znają w Vancouver.

— To jest?

— Numer 131.

— A do kroćset — zawołał oszołomiony Summy. — A nasz — 129. Jesteśmy więc sąsiadami tego rozkoszonego

gentleman'a. Możemy spodziewać się wiele przyjemności.

Summy Skim nie przypuszczał nawet, jak blisko był prawdy.

V.

Na pokładzie „Foot Ball'a”.

Foot Ball, spóźniony o dwie doby, wyruszył 16 kwietnia, unosząc z sobą tysiąc dwustu pasażerów, to jest liczbę odpowiadającą jego pojemności. Jeżeli nie zabrał więcej podróżnych, to tylko na skutek wyraźnego zakazu inspektora żeglugi.

Zresztą i tak zagłębiał się powyżej przekreślonego zera, wymalowanego na pudle statku dla oznaczenia linii, do której powinien się być zanurzać normalnie.

Potrzeba było dwudziestu czterech godzin, aby żorawie nadbrzeża przeniosły niezliczone pakunki emigrantów, ciężkie narzędzia kopaliniane, całe stado wołów, koni, osłów i reniferów, nie mówiąc już o setkach psów rasy bernardzkiej lub eskimoskiej, które ciągnąć miały sanki na jeziorach.

Pasazerowie Foot Ball'a należeli do różnych narodowości. Byli tam Anglijcy, Kanadyjczycy, Francuzi, Norwegowie, Szwedzi, Niemcy Australajczycy, Amerykanie północni i południowi wraz z rodzinami lub sami. (Ciąg dalszy nastąpi).

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Pożar w klasztorze niemieckim.

Berlin. (Radjo) „Montagspost“ donosi z München-Gladbach: Wczoraj rano wybuchł w klasztorze św. Józefa w Waldmühl poiar. W klasztorze tym znajduje się dużo idjotycznych wychowanków. Ogień powstał w chwili, gdy mieszkający w klasztorze znajdowali się w kościele.

Marna pogoda nad oceanem Atlantyckim.

Berlin. (Radjo) Zła pogoda panująca nad Irlandją i oceanem atlantyckim wstrzymuje jeszcze ciągle lotnika niemieckiego Komeke od lotu do Ameryki. Start jego nastąpi jednak w najbliższych dniach.

Wzmocniona ochrona ambasady amerykańskiej w Berlinie.

Berlin. (Radjo) Ponieważ na poprzedzialek, d. 22 bm spodziewano się nowych demonstracji na rzecz Sacco i Vancetti'ego, przedsięwzięła policja berlińska daleko idące środki ochrony ambasady amerykańskiej i generalnego konsulatu amerykańskiego.

Wykrycie bandy fałszerzy pieniędzy.

Wiedeń. (Radjo) Policja wykryła w pewnej wili pod Elchgraben fabryczkę wyrabiania fałszywych rumuńskich banknotów, wartość 100 Lei. Sprawców aresztowano.

Sprzeczne wiadomości o wycofaniu części wojsk Nadrenji

Paryż. (Radjo) W kołach dobrze informowanych w Paryżu panuje przekonanie, iż sprawa obniżenia liczby wojsk okupacyjnych w Nadrenji znajduje się prawie przed ukończeniem. Wprawdzie jeszcze nie ma zupełnego porozumienia, lecz najważniejsze punkty są już uregulowane.

Sprawa obniżenia wojsk okupacyjnych nie posuwa się.

Londyn. (Radjo) „Observer“ donosi, że sprawa armii okupacyjnej w Nadrenji nie posunęła się w ostatnim tygodniu ani o krok naprzód. Francja zajęła nieprzejednane stanowisko wobec dążności Londynu, aby obniżyć liczbę wojsk w Nadrenji o znaczny procent.

Demonstracje na rzecz Sacco i Vancetti'ego.

Londyn. (Radjo) W Hydeparku w Londynie przyszło w ub niedzielę do demonstracji na rzecz Sacco i Vancetti'ego. Około 12 000 osób brało udział w demonstracji. Wypadków nie było.

Nowe odroczenie stracenia Sacco i Vancetti'ego?

Londyn. (Radjo) Według „D. Telegraph“ z nowego Yorku przypuszczają, iż jest rzeczą prawdopodobną, iż gubernator Fuller udzieli nowego odroczenia wyroku kary Sacco i Vancettiemu. Prezydent Coolidge może również stawić żądanie o odroczenie stracenia.

Francja i jej bezpieczeństwo.

Londyn. (Radjo) Paryski korespondent „Timesa“ pisze, że jedynym powodem trzymania wojska okupacyjnego w Nadrenji, to zabezpieczenie sołtaty przed Niemcy kosztów wojennych. Wprawdzie, tak pisze dziennik, bezpieczeństwo Francji jest zapewnione 1.) przez rozbrojenie Niemiec. 2.) przez otwarczenie strefy neutralnej. 3.) przez kontrolę wojskową, wykonywaną przez Ligę Narodów, jednakowoż te niepewne atuty Francji nie wystarczają. Okupacja Nadrenji tworzy dla Francji poważne zabezpieczenie żądań i spokoju, stąd nie chce i nie może zgodzić się na obniżenie kontyngentu swych wojsk okupacyjnych. Francja widzi w ciągłych żądaniach niemieckich plan, aby ilość wojsk w Nadrenji tak obniżyć, iż stracą zupełnie wszelką wartość jakiegokolwiek gwarancji.

Obsadzenie niestających miejsc Ligi Narodów.

Londyn. (Radjo) Korespondent dyplomatyczny „D. Telegraph“ pisze: Ostatnie wiadomości z Genewy donoszą, że Argentyna również ubiega się o uzyskanie niestającego miejsca w Radzie Ligi Narodów. Dalej obiegają pogłoski, iż Finlandja wstąpi w miejsce Czechosłowacji. Jedynym jednorocznym członkiem Rady, który ma widok ponownego wyboru, to Belgja, którą będzie Francja mocno popierać. Włoskują z tego, że Dr. Benes nie stara się już tak bardzo o wybór Czechosłowacji do Rady Ligi Narodów.

Sprawa Sacco i Vancetti'ego.

Nowy York. (Radjo) Sędzia przy najwyższym trybunale, nazwiskiem Brandeis odmówił wszelkich kroków w sprawie Sacco i Vancetti'ego. Podprokurator Farnum oświadczył, że tajne dokumenty departamentu sądownictwa wprawdzie są dostępne gubernatorowi Tuttle'owi i władzom sądowym stanu Massachusetts, lecz nie obrócim Sacco i Vancetti'ego.

Nowy York. (Radjo) W Bostonie w Stanach Zjednoczonych odbyła się również demonstracja na rzecz Sacco i Vancetti'ego. Policja aresztowała wśród zaburzeń kilka mężczyzn i kobiet.

— **Ukaral pijaka**, lecz sam wpadł w kolizję z prawem, bo dopuścił się kradzieży niejaki Biegalski Wacław. Jadąc mianowicie z jakimś jegomościem z Ryty, dobrze podchmieleonym, zabrał mu B. płaszcz gumowy. Niestety cudzej własności, nawet pijanego, nie wolno zabierać dla siebie. Biegalski będzie odpowiadał przed sądem za kradzież.

— **Z sali sądowej.** Walerjan Borrich, Józef i Anna Borrich z Kemia stawali przed sądem za kilkakrotną kradzież w Kamieniu. Zabrali Wal. B. i J. B. wspólnie bezprawnie 1 centnar żyta ze stodoły gospodarza Dorunia w grudniu 26 r, u Rychtera w styczniu 27 r 1 centnar żyta, u Zremby 2 centnary żyta, u Klemund i Kwasigrocha 2 ctr. żyta. Anna B. przez czynność ciąglą pozbywała się w firmie Janke około 16 ctr. żyta, o których z okoliczności wnioskować musiała, że je uzyskano przestępstwem, to jest przez kradzież. Podczas rozprawy osk. zaprzeczają zarzucenym im czynom. Po przeprowadzeniu rozprawy uznał sąd osk. W. i J. B. winnych zbrodni kradzieży i zasądził ich po 3 miesiące więzienia osk. A. B. na 14 dni więzienia. Koszty ponoszą oskarżeni Kłosowska i Pluszka F. z Przyrowy sąd zasądził z \$ 218, 48 i 118 k. k. każdego na 6 miesięcy więzienia i na ponieśnienie kosztów.

— **Na ostatnim targu płacono:** za jajka 2,50—2,80 mend. masło 2,80—3,00 zł. kartofle 5,00 zł. cent., żyto nowe 18,00 zł. centnar, borówki 0,80 gr. litr, kurzejki 0,15 gr. litr, kupusta 0,50 gr., kalafior gr. 0,80 gr., pomidory 1,60 litr, kurczęta 2,50 szt., kaczkę 3,50—4,00 zł. sztuka, prosięta para 65—70 zł.

Zapceń, pow. chojnicki. (Budowa kościoła.) Wioska tutejsza, położona około 40 km. na północ od Chojnic, nad niegdyś odwodnionem jeziorem Pcentem, odczuwała stale braki kościoła, gdyż od parafjalnego kościoła w Borzyszkowach, dzieli ją przestrzeń około 9 km. Obecnie grono obywateli podało inicjatywę budowy kościoła w miejscu. Zwrócono się z prośbą do władzy Biskupiej o przyświecenie katedra, którego otrzymano w osobie ks. kuratusa Wyczarskiego. Pod jego dyrektywą nastąpiło urządzenie chwilowego miejsca na nabożeństwa, które to bezinteresownie oddała miejscowa oberżystka, p. Kledrowska. Salka przez nią, na powyższy cel przeznaczona, została wyposażona w niezbędne przedmioty i już odbywają się w niej nabożeństwa w całej pełni. Zapceńnicy nie poprzestali na tem. Budują oni pilnie plebanke dla księdza; zaś na przyszły rok zamierzają rozpocząć budowę kaplicy, która chwilowo ma zastąpić kościół. Wszędzie ruch i praca. Chwilowo wre robota przy niwelacji terenu na przyszły cmentarz, którą pragnie się ukończyć na przyszły miesiąc, celem za demonstrowania całokształtu prac ks. Biskupowi, który w drodze z Borzyszków do Lesna (około 15. p. m.) odwiedził również Zapceń. Bodźcem do wyjątej pracy, dla osiągnięcia zamierzonego celu, jest przykład i dobroć serca kuratusa W., który w krótkim czasie swego pobytu, zjednał sobie serca wszystkich swych parafjan. To też wszyscy, bez wyjątku spieszą do pracy, przez niego wyznaczonej, pragnąc pomnożenia chwały Bożej. Chcąc dopomóc gorliwym Zapceńnikom w realizacji ich celu, winno społeczeństwo, do którego serc ofiarnych zaapelują, przysięść im z wszelką pomocą, nie szczędząc dat-ów pieniężnych, które już nadsyłać można na ręce wyżej wymienionego ks. kuratusa.

Przejezdny.

Legbąd. (Nowy organista.) Pan Schächta, dotychczas w Starogardzie opuszczając swoje stanowisko i powraca do Legbąda, gdzie już dawniej urzędował jako organista.

Stara Kiszewa. (Jarmark) Przy pięknej pogodzie odbył się tu przed kilku dniami jarmark kramny i na bydło. Był on dosyć ożywiony, konie były dosyć drogie, bo za lepsze zwierzę żądano powyżej tysiąca. Cena za krowy wahała się na około 500.-zł. Furory, jak zwykle, robili krzykacze jarmarczni, którzy nawiązują swą tandetą.

St. Kiszewa. (Pożar.) Niknie uczciwość wśród ludzi. Zazdrość lub zawiść biorą górę nad nakazami religji i własnego sumienia. Panoszy się zaś samolubstwo i egoizm. Właścicielowi Neumannowi podpalono budynek i stodołę w nocy, przyczem spaliły się 3 konie i 5 sztuk bydła. Neumann mieszka na wybudowaniu jeszcze z jednym gospodarzem.

Szczegóły podpalenia i badania policji wskazują na podpalenie.

— (Kradzieże) W ostatnim czasie działy wypadki większych kradzieży, popełnianych przez szajkę złodziei, przybyłych w te okolice. U p. Lewińskiego wykradziono wszystko, co się w sklepie znalazło, świnie, co dopiero zabita, smalec, okrasę i t. d. Kradzieży dokonano przez włamanie.

Także na majątku p. Neumanna w G. Mątkowach w ten sam sposób sklep wyprzątnięto. Także wykradziono około 40 zł i kuferek p. Kasikowskiemu na wybudowaniu G. Mątków. Kuferek znaleziono w lesie.

Starogard. (Już nawet rabina.) W tut. kołach żydowskich obiega pogłoska, iż sprowadzi się do Starogardu rabina. A więz i w tym grodzie pomorskim żydzi zyskują na sitach.

Tczew. (Z portu) Ładowanie węgla na statki doznało wczoraj po południu przykrych przerw z powodu wykołowania wagonu obladowanego z węglem. Z powodu zluźnienia toru kolejowego przyszło do tego wypadku. Na szczęście nikt nie poniósł szwanku. Po pracach reparacyjnych dzis przedpołudniem ładowano dalej.

— (Budowa nowego domu.) Magistrat przystąpił do rozpoczęcia budowy nowego domu mieszkalnego na 33 rodziny. Dom ten stanie przy ul. Pomorskiej. Budowniczy p. Fr. Paczkowski podjął się wystawić ten dom wedle projektu magistrackiego za cenę 95,460,41 zł.

— (Nowy dom.) Komisja budowlana do końca przyjęcia nowowubudowanego domu magistrackiego przy ulicy Kaszubskiej. Dom ten obliczono został na 16 rodzin. Budowniczy p. Paczkowski z Tczewa prowadził roboty przy budowie.

— (Nowy bruk.) Ul. Skarszewska otrzymała nowy bruk. Również ukończono prace przy naprawianiu chodników w ulicy Gdańskiej.

— (Cena chleba.) Według Zarządu tutejszego magistratu kosztuje 1 chleb żytni wagi 2 kg. od 18 bm. 1,80 zł. Pobiera nie wyższych cen będzie surowo karane.

— (Nieszczęśliwy wypadek.) Przy ładowaniu węgla w ulicy Pomorskiej zaszedł dzis nieszczęśliwy wypadek. Robotnik Jaschiński z Czyżkowa chciał się w pobliżu stojącego chlewie schronić od deszczu. Przy swoim zamiarze postraszył tam stojącego konia, należącego do furmana Frommhoiza z Tczewa. Koni uderzył go tylną nogą tak silnie, że potrzaskał mu całą prawą stronę twarzy i wybił mu prawe oko. Rannego zawieziono do szpitala.

Puck. (Odjazd ks. kardynała A. Kakowskiego.) Dnia 13-go bm podjął się pociągiem pospiesznym odjechać do Warszawy po sześciotygodniowym pobycie w miejsce klasztorze ss. Elżbietanek ks. kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup warszawski. Na dworcu w Pucku po zegnaniu został przez przedstawiciela władz i obywatelstwa w osobach pp. wicestarosta Bały, inspektora szkolnego Górnego, burmistrza Kamskiego, ks. wikarego Fischeodera, kupca A. Mlotka i innych. W drodze do Warszawy towarzyszyli ks. kardynałowi ks. prałat Pedbielski z Warszawy i redemptorysta ks. Szoldrski z Torunia.

Hol. (Mała pogryzła chłopca.) W Hotelu „Polonia“ rzuciła się mała właścicielka hotelu „Polonia“ na grupę dzieci i pogryzła w straszny sposób twarz 4-letniego chłopczyka syna przemysłowca W. z Warszawy, którego żona zamieszkała w hotelu „Polonia“.

Z DALSZEJ POLSKI.

Poznań. (Ciekawe oszustwo.) W ciekawy sposób urządził się pewien elegant, aby przyjść do nowych butów. Otóż zamówił on sobie parę czarnych butów, przyczem wpłacił a conto 5 zł. Po kilku dniach zgłosił się po odbiór zamówionego obuwia, a dowiedziawszy się, że buty są gotowe i kosztują 40 zł, poprosił uprzejmie mistrza o wydanie mu lewego buta, gdyż musi — jak twierdził — poradzić się w domu żony, czy obu wie zostało wykonane należyście.

Jakież było zdziwienie mistrza z ulicy Dąbrowskiego, gdy przez dłuższy czas klient nie zgłaszał się po swój prawy but i nie uiszczal reszty w wysokości 35 zł.

Tajemnica wyjaśniła się wkrótce. Przypadek zdarzył, że mistrz obuwniczy, rezydujący na Jeźcach, spotkał po pewnym czasie swego kolegę, mającego warsztat obuwniczy przy Starym Rynku.

Przypadkowo wspomnieli nasz majster o zagadkowym klientcie, który zabrał lewy but, nie zgłaszając się po drugi. W od powiedzi usłyszał z ust swego kolegi ze Starego Rynku wprost nieprawdopodobną historję, która niepozostawia żadnych wątpliwości co do tego, że obaj padli ofiarą sprytnego oszusta. Okazało się mianowicie, że ten sam elegancki jegomość poczynił zamówienie na parę czarnych butów w warsztacie obuwniczym przy Starym Rynku, gdzie wybrał taki sam fason, co przy ulicy Dąbrowskiego, wpłacił a conto 5 złotych, odebrał następnie jeden but, tym razem prawy, po to, ażeby pokazać żonie i więcej się nie zjawił.

Tak — drogą niezwykle pomysłowego oszusta — elegant poznański, którego poszukuje obecnie policja, za 10 złotych znalazł się w posiadaniu nowego dobrego obuwia.

Poznań. (Ostrożnie z grzybami.) W srode, 10 bm. emerytowany chorąży Stanisław Sobkowiak nazbierał grzybów, które uważał za pieczarki. Przy niósł je do domu, dał żonie, która ugotowała je na obiad. Przy obiedzie grzyby jedli Sobkowiakowie i córka ich Leokadja. Wieczorem wrócił do domu dwóch synów Sobkowiaka, którzy również grzyby jedli.

Już w nocy małżonkowie Sobkowiak ucził zaburzenia żołądkowe, a rano również i pozostali członkowie rodziny. Zawezwano lekarza wojskowego, który przepłukał żołądek, jednak nie zarządził przewiezienia chorych do szpitala.

Do szpitala przewieziono chorych w czwartek. W piątek zmarły cztery osoby, a piąta walczy ze śmiercią.

Warszawa. (Radjo.) Władze policyjne wykryły defraudację w Urzędzie Pocztowym w Warszawie przy ulicy

Ludnej. Pokazało się, że urzędnik Giełczyński zdefraudował 50.000 złotych i zbiegł w nieznanym kierunku. Wyślano za nim listy gończe. Giełczyński był dawniej aktorem.

RUCH WYDAWNICZY.

Najtańsze pismo ilustrowane.

W czasach ogólnej drożyzny i ciężkich warunków finansowych wielu ludzi nie stać na zakupno książek, czy prenumeratę pism. A jednak każdej rodzinie, każdemu człowiekowi potrzebna jest dobra, pogodna i ciekawa lektura, która by równocześnie ceną swą niską nie naruszała zbytńo budżetu domowego. W ostatnich czasach pojawiło się takie pismo „dla wszystkich“ i zwię się „PROMIEN“. Tań jest bardzo ten miesięcznik, gdyż kosztuje w prenumeracie tylko 33 grosze za numer. Za tę niską cenę przynosi co miesiąc „PROMIEN“ na 20 wielkich stronach mot pięknych ilustracji, wiele artykułów podróżniczych, krajoznawczych, gospodarczych, nowel, opowiadań i humorestek oraz stały do datek powieściowy w formie książkowym. Ponadto ogłoszono w „PROMIENIU“ wielki turniej zagadkowy z nagrodami pieniężnymi w kwocie Złp. 100. — Jeśli się doda, że pismo oparte jest na zasadach katolickich i narodowych — każdy zrozumie, że „PROMIEN“ jest pismem rodzin polskich i młodzieży polskiej, na jakie społeczeństwo oddawna czekało. Prenumerata roczna z przesyłką Złp. 4. 60, półroczna Złp. 2. 50, kwartalna Złp. 1. 40.

Żądajcie numerów bezpłatnych pokazowych Poznań, Ratajczaka nr. 16. I ptr. T. C. L.

KINO NOWOSCI

W poniedziałek i wtorek o godzinie 8.30

Pani nie chce dzieci

Wielki arcykapitałny film w 9 aktach wdg. rozgłośnej powieści **Clemensa Vautela**.

W roli głównej: Szampańska Marja Corde w roli roztańczonej żonczki. Niezrównany Harry Liedtke w swej najlepszej kreacji i Trude Hesterberg roztańczona teściowa. Fenomenalna gra! Wspólna wystawa! Dancing! Jazzband! Charleston! Stroje - Mody! Eleganckie kabarety!

Czy nie lepiej zostać kawalerem? Kobiety są tak przewrotne!...

NADPROGRAM:

Czem zdobywa się serce kobiety?

Charlestonem!

„1000 kroków Charlestona“.

Bezpłatny kurs tańca na ekranie w 4 lekcjach.

Licytacja.

Celem pokrycia należności skarbowych odbędzie się sprzedaż licytacyjna najwięcej dającym za gotówkę: w Czersku, we wtorek, dnia 23 sierpnia br. o godz. 11 przed poł. w lokalu p. Kalinowskiego: smoła, węgiel żelazna szafa do pieleni, meble, bilard, żelazna szafa itp.

O powyższym zawiadomiam sekwestrator przy Urzędzie Skarbowym podatków i opłat skarbowych w Chojnicach. 1740

Chojnice, dnia 16. 8. 1927 r.

Państw. Nadleśnictwo Rytel

sprzedawać będzie

przez licytację

drewno użytkowe, sosnowe i opałowe

dnia 25 sierpnia br. od godz. 9-tej w sali p. Pozorskiego w Rytle.

Płacić należy rendantowi, obecnemu przy sprzedaży. 1772

Nadleśniczy Państwowy.

Specjalny warsztat reparacyjny

dla elektromotorów i dynamo, kolektorów, lamp samochodowych, szarterów, magnetów do motorów benzynowych, akumulatorów samochodowych i do zakładania światła. Wszelkie reparacje jak i zakładanie światła elektrycznego w domach wykonuje się fachowo pod gwarancją

Firma Otton Rott

ul. Gdańska 6. ul. Gdańska 6.

Zamawiam niniejszem pismo

„Dziennik Pomorski“

z Chejnie

na miesiąc wrzesień

I proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę 1 miesięczną z opłatą pocztową razem 2,54 złotych

dnia 1926

Imię i nazwisko

miejsce

ulica

numer mieszkania

Walne zgromadzenie

odbędzie się

w poniedziałek, dnia 5 września 1927 r. o godz. 19-tej w lokalu Konsumu w Chojnicach.

Porządek obrad:

- 1) Sprawozdanie za czas od 1 lipca do 31. 12. 1925 r.
- 2) Przyjęcie bilansu i udzielenie absolutorjum Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
- 3) Uchwalenie pokrycia straty z powyższego czasu.
- 4) Sprawozdanie za rok 1926.
- 5) Przyjęcie bilansu i udzielenie absolutorjum Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
- 6) Uchwalenie podziału zysku z r. 1926.
- 7) Wybór członków Rady Nadzorczej.
- 8) Wolne wnioski.

W razie braku przepisane komplety członków odbędzie się ponowne walne zgromadzenie z tym samym porządkiem obrad w tym samym dniu o godzinie 20. w tym samym lokalu.

Sprawozdanie przeglądać można w mieszkaniu przewodniczącego Zarządu pana Gały przy ulicy Człuchowskiej 55. 1773

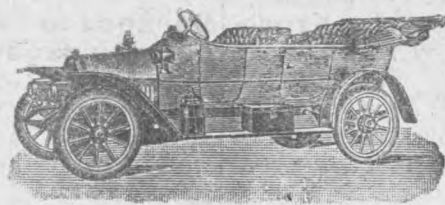
Chojnice, dnia 22 sierpnia 1927 r.

Konsum Urzędników Państw. i Komunalnych w Chojnicach.

Spółdzielnia Spożywcza z odpowiedzialn. ograniczoną.

RADA NADZORCZA

(-) Wilczewski, prezes.



Przedsiębiorstwo samochodowe

Richard Gehrke

Chojnice centrala samochodów, telefon 108.

poleca swój samochód do łask. użytku po umiarkowanych cenach.

Postój samochodu:

Rynek vis à vis Pencke, albo ul. Człuchowska 9.

Jak największy wybór

Tapety

Przeszło 150 gatunków na składzie, od najtańszych do najwykwintniejszych.

Kolekcja okazowa na życzenie.

Lisztewki do tapet, szlaki, (borty) szablony, farby, pokosty, lakiery.

Najkorzystniejsze źródło zakupu.

Drogerja i Handel Farb.

Bracia Hubert właśc. Juljan Hubert

Chojnice, Pomorze Gdańska 17, Telefon 219. :: rok zał. 1894.

Pończochy damskie

niebywale trwałe we wszystkich najmodniejszych kolorach po najtańszych cenach od 85 groszy do najlepszych gatunków.

Wielki wybór

wierzchnych koszul męskich, kołnierzyków, krawatów, czapek, rękawiczek, szelek, podwiązek, chusteczek, męskiej, damskiej i dziecięcej bielizny, trykotarzy letnich, ozapek dziecięcych, parasoli, lasek, jedwabnych szali damskich, galanterji i towarów krótkich.

Oskar Weiland przy Człuchowskiej bramie.

Ogłaszajcie w Dzienniku Pomorskim.

książkowa

obeznana pracami kupiec-kiemi może się zaraz zgłosić

Roman Nowacki spedytor ul. Dworcowa 26

Uczeń i uczenica

z wyższ. wyksz. szkolnem inogą się zaraz zgłosić

Bazar L. Wróblewski Brusy Bławaty i konfekcja 1774

Konopy, szafonierki, maszyny, zegary i umywalnia

tanio do nabycia **Maria Dolna** Dworcowa 3 w suterenie.

Gimnazjastów przyjmie się

w pensję

z ewentualną pomocą naukową.

Zgłoszenia w ekspedycji Dzien. Pom. 1776

Artykuły do fotografii

jak klisze, pocztówki, papiery, chemikalja, ramki, żarówki, szkła matowe, mieszki i t. p.

poleca

Drogerja pod Orłem Aleksy Wojnowski Chojnice Pom. Rynek 11.

Licytacja przymusowa

W srode, dnia 24 sierpnia o godzinie 12 w południe sprzedam na podwórzu spedytora p. Nowackiego ulicu Dworcowa

2 książki do samoch.

1 kanape

1 umywalne

1 biurko

Sprzedaz odbędzie się na pewno 1777

Winkowski

komornik sądowy Chojnice.

Swiece do I. komunji św.

polecam z mego bogatego zaopatrzonego składu od najmniejszych do największych

Drogerja

F. H. Paetzold

właśc. Józef Kloskowski Rynek 21 1697

Mydła toaletowe.

Nadzwyczaj wielki wybór Wyroby znanych pierwszorzędných fabryk tak krajowych jak i zagranicznych. W użyciu oszczędne i udektatniające cerę

poleca

Bracia Hubert

właśc. Juljan Hubert

Drogerja - Perfumerja Chojnice, Pom. Gdańska 18. Rok zał. 1894 tel 219.

PODATKI

wymagają terminowej zapłaty

By czuwać nad ich terminowem uiszczeniem, otwieramy w naszej Kasie konta podatkowe iz wkładów złożonych na takowe uiszczenia w terminie wszelkie podatki i opłaty pobierane przez tutejszy Magistrat Wkłady te oprocentujemy po 6 od sta rocznie. Przez założenie konta podatkowego oszczędza się pracy i pieniędzy.

Miejska Kasa Oszczędności

Chojnice — Ratusz.

Kasa posiada uznanie pupilarnej pewności. 621

Żurnale francuskie na rok 1928

poleca

Księgarnia „Dzien. Pom.“

w Chojnicach.

Nędza kobiet w sowieckim raju.

Tak widocznie pojęli komuniści równoprawienie kobiet.

Stanowisko kobiety w każdym społeczeństwie związane jest z natury rzeczy nierozdzielnie z instytucją rodziny, z obyczajami, przyjętymi w małżeństwie. Z tego względu zbadanie stosunku komunizmu do tych zagadnień wykazuje odrazu najbardziej, jakie wyniki dają kobietom jego hasła w czyn wprowadzone.

Komunizm wypowiada walkę „niewolnictwu kobiet“, głosi hasło wyzwolenia z pod wszelkich praw pisanych i obyczajowych, z pod „jarzma macierzyństwa“ i „pańszczyzny domowej, (Humanite — listop. 1924 r. i w kongres komunistyczny 16 listop. 1924 r. w Moskwie.) W r. 1919 Krupka Leninowa pisze: „Rosja sowiecka pierwsza dała kobiecie zupełne równoprawienie: wyswobodziła kobietę zupełnie od usług domowych. Praca przy gospodarstwie domowym jest naogół najmniej owocną, najbardziej barbarzyńską i upokarzającą. My stworzymy wzorowe instytucje, restauracje, żłóbki by oswobodzić kobietę od gospodarstwa“. (Widocznie obsługiwać je będą jakieś magiczne sily). Aleks. Kollontajowa pisze (patrz „Rodzina i państwo komunistyczne“): „... rodzina przestaje być potrzebna dla swoich członków tak samo jak dla państwa. Stara forma rodziny staje się poprostu kłopotem: odciąża niepotrzebnie robotnicę od robót bardziej produktywnych i poważnych“. (naprzykład?) A dalej: „... na miejsce małżeńskiej niewoli czasów przeszłości, na miejscenierozdzielności małżeństwa ugruntowanego na służebności kobiety, przyszedł... związek czucia i przyjaźni, związek 2 równych, niezależnych pracujących ludzi“. Jakże to w praktyce wygląda?

Jesienią 1917 r. ogłoszono w Rosji wszelkie śluby, a małżeństwo zrównano z „wielką miłością“. Wobec oburzenia ludności wydano nakaz rejestracji „ślubów cywiln. t. zn. oświadczenia przed komisarzem, że dana para zawiera małżeństwo. Dla rozwodu wystarcza oświadczenie jednej ze stron, że związek zrywa. Wieleżństwo — dozwolone. Taką była teoria. W praktyce w całej niemal Rosji przeprowadzono socjalizację kobiet (patrz raport gen Pool'a z r. 1919 — ogłoszony przez rząd angielski). Bez względu swoboda zatarła stosunki pokrewieństwa, doprowadziła do życia stałowego (patrz Izwjestja Nr. 239 z r. 1923). Prawda z 24 marca 1925 r. z 10 marca 1926 r. Izwjestja Nr. 241 r. 1926 itd. — gazety bolszewickie roją się od spisu faktów, przerażających wyuzdaniem i zdziżeniem zupełnie. Ofiarą takiego ustroju społecznego padły kobiety i dzieci. Kobiety przerażane z rąk rąk, maltretowane i rzucone w nędzę z dziećmi, dzieci — nie anajęce rodziców i opiek, w liczbie 7 milj. zezwierzgonych, żartych przez choroby, występki, głód i chłód, włóczące się po bezmiernych obszarach Rosji, jak parjasy społeczne. W nr. 5 „Prawdy“ z r. 1925 czytamy „liczba dzieci opuszczonych w r. 1923 wynosiła 7 milj., z czego tylko 800,000 po mieściły państwo zakłady wychowawcze. W nr. 65 Izwjestji z t. r. stwierdza p. Kalina: „Dziesiątki tysięcy dzieci mrą w stolicy z głodu i chorób, porzucone przez rodziców“. Izwjestja 5 listop. 1922 r. notowały: „W kraju Nadwołżańskim błąka się 2 miliony dzieci opuszczonych. Na Ukrainie 1,655,000“. Przez całą wiosnę 1926 r. pisma donosiły o likwidowaniu band młodocianych bandytów i pladze dzieci zdziczałych. „Wieczerna Gazeta“ donosiła o badaniach prof. Gernata i prof. Hagemana: 42 proc. zatrzymanych dzieci — włóczęgów ma gruźlicę, 76 proc. dotknięte jest chorobami wenerycznymi, 81 proc. narkotycznych kokainistów, 55 proc. alkoholików. W państwach zakładach dzieją się rzeczy okropne. Izwjestja z 25 grudnia 25 r. pisze: 5 proc. tych dzieci, nie sięgających lat 14, dotkniętych jest różnego rodzaju chorobami, dziedzicznymi i nabytymi — wenerycznymi. Prokurator generalny Krylenko stwierdza: „dzieci palą papierosy, biją się i przeklinają, nie mają najmniejszego szacunku dla administratora ani posłuszeństwa dla nauczycieli. Całymi miesiącami się nie myją. Chłopcy utrzymują jawne stosunki z dziewczynkami,

które pracować ani uczyć się nie chcą“. Niesposób cytować tych wszystkich okropności, które zawierają urzędowe bolszewickie sprawozdania.

Komunizm „oswabadza“ kobietę. Oswabadza ją od wszelkich wartości życia, równa całkowicie sprowadzając wszystkie do rzędu takich wyzutych z wszelkiego niewolnic, przez żądanie prawo niebronionych, jakich świat od wieków i tysiącleci nie oglądał.

Jak ongiś jadano?

Jesteśmy głodomorami.

Nakazem nowoczesnej higieny jest: możliwie mało jadać, zwracając przytem baczną uwagę na zawartość „kalorii“ w poszczególnych artykułach spożywczych. Przy ścisłym zastosowaniu się do tego postulatu uczeni gwarantują nam — przynajmniej 100 lat życia.

Nie ulega wątpliwości, że ludność nakaz ograniczenia się w jedzeniu spełnia w coraz większej mierze, choć może nie zawsze kieruje się względami higienicznymi... Faktem jest jednak, że jadamy znacznie mniej, aniżeli ludzie wieków ubiegłych.

Cóżby powiedział taki Rabelais, lub którykolwiek z klasycznych żartoków XVI. stulecia, gdyby uczestniczył chociażby w najbardziej wystawnej i obfitej biesiadzie dni naszych? Z pewnością drwiłby niemiłosiernie z ludzi, skazujących się w jego pojęciu dobrowolnie na śmierć głodową.

Lekarze, sport, moda — powiada feljtonista paryski — są niezawodnie przyczyną, że ludzie współcześni nie oddają się bez zastrzeżeń i z szczerą radością, jak ongiś bywało, rozkoszy spożywania arcydzieł sztuki kulinarnej, natomiast jedząc, bezustannie się troskają, aby nie przekroczyć przepisowej „wagi sportowej“, nie stracić modnej „linji“, lub nie zepsuć sobie żołądka. W dawniejszych czasach obawy takie nie istniały, a pomimo to nasi antenaci czuli się dobrze i żyli bardzo długo.

Ludwik XIV., który na jednym posiedzeniu potrafił zjeść ogon wołowy, parę kaczek i na deser cały szereg potraw z jaj, oraz dużą ilość słodczy, dożył poważnego wieku 72 lat. Pani de Sevigne, która na dzień świąteczny Bożego Narodzenia uraczyła gości swoich siedmiodziesiątu ośmioma różnymi potrawami, sama żadną z nich nie gardząc, zmarła jako 77-letnia staruszka.

Panowało wogóle podówczas przekonanie, że nie obfite, lecz raczej zbyt wstręmięzliwe jedzenie może stać się dla zdrowia groźnym i spowodować przedwczesny wiek starczy. Można śmiało powiedzieć, że rozwój kultury średniowiecznej szedł ręką w rękę z coraz częstszym zasiadaniem do stołu i coraz większą ilością podawanych potraw.

Gdy w początkach średniowiecza ja dano tylko dwa razy na dzień, to w XII. wieku posilano się już czterokrotnie, spożywając: śniadanie, obiad, podwieczorek i wieczerę, który to „porządek dnia“ zachował się zasadniczo aż do obecnej doby.

Kroniki owych zamierzających czasów podają niewiele szczegółów trybu życia prywatnego, znajdujemy tam jedynie spisy niektórych uroczystych „festynów“.

Bądź co bądź z pewnych zapisków wynika, że w lepszych przydrożnych karczmach gościom podawano zawsze na obiad: chleb i wino; wieprzowinę i króliki; drób i ciasta; ryby w sosie i pasztety; w końcu owoce i słodczyce. Uczta przygotowana przez słynnego kuchmistrza Taille de St. Poyes, składała się z trzech serji. Pierwsza obejmowała; kurczęta w cukrze, zające w pasztetach migdałowym, zupę z dziczyzny. Druga: faszerowany udziec sarni, dzikie kaczki, pawie, cukrzane przepiórki. Trzecia serja uraczyła biesiadników pieczenią z rusztu, polędwicą, smażonymi owocami i pasztetem zajęczym. Biesiady urządzone w szczególności uroczystych okolicznościach obejmowały niekiedy sto potraw, podawanych w 3-4 serjach.

Kucharz Talleyrand'a Boucher, uważał, że „przyzwoity“ obiad składać się powinien z 48 potraw; natomiast w 19-tem stuleciu zadawalniano się przy podob-

nych okolicznościach już tylko pięcioma „głównymi aktami“: rybą, drobiem, dziczyzną, solidną pieczenią i pasztetem. A za lat 50 ludzie podobno karmić się będą — pigułkami!...

Gdzie niema żebraków i brudnych ulic?

Poco się dawniej jeździło do Italji? — Wyprawa taka bywała ongiś równoznaczną z chęcią skapania się w słońcu italskiem i morzu italskiem, zapoznania się z bezcennymi towarami sztuki rasy italskiej z nieśmiertelnymi szczątkami budownictwa i rzeźby po odkopaniu Pompei, a także i malarstwa rzymskiego z potężnym rozkwitem sztuki Odrodzenia w wieku XV i XVI.

I dziś ten przeważnie wygląd kieruje setki ludzi rok rocznie na południe po za Alpy przeważnie, ale nie wyłącznie. Od 5 lat radzą tam przecież czarne koszule, rządzi Mussolini, uważany za jakiegoś drugiego Cezara, Napoleona czy Cromwella. Cudzoziemiec przekracza też granicę italską z uczuciem jakiegoś pełnego oczekiwania niesamowitego dzwazczyku. Oczekuje że zrozumiałem zainteresowaniem pierwszego zetknięcia się z faszystą i doznaje zawodu. Są to młodzi przystojni przeważnie ludzie, nieczem właściwie nie wyróżniają się od funkcjonariuszy na innych granicach celnych.

Ale jednak... Dawniej nie uszedł w Wenecji ani na pół kroku, by cię nie zaczepił lazaroni, by cię z poza wszystkich węglów u wejścia do każdej gondoli, do każdej ristorante, do każdego muzeum — nie podsuwano brudnych łap i łapią, by cię nie oblegano, a nieraz poprostu nie — terroryzowano... Dziś żebraka trzeba by poprostu szukać z latarnią i w Wenecji, we Florencji i w Rzymie.

Sprawił to nowy regime i dokonał niemal, że cudu! Jak? Rozumie się że i — policyjnie przez bezwzględne tepienie, ale zarazem gospodarczo przez dostarczanie pracy i — zachęcanie do pracy tych mężów, nadewszystko jednak, co podkreślić należy najsilniej — przez oddziaływanie moralne. Italczycy są ludźmi zapalonymi i łatwo reagują na hasła.

To samo odnosi się do pijaństwa. Zobaczy w Italji człowieka zataczającego się co jest rzeczą tak samo trudną jak wyciągającego rękę po jałmużnę. Nie znaczy to, aby we Florencji czy w Rzymie żyli sami abstynenci i zakonnicy. Przeciwnie! Życie płynie tam wesoło! Aż do godziny 12 w nocy krązą ulicami, siedzą po piwiarniach, których pełno na każdym kroku, starzy i młodzi, rozbawieni, popijający nawet, ale nie upijający się do nieprzytomności.

Do przeszłości też należy oślawiony brud na ulicach, w hotelach i.d.t. W Wenecji jest czysto, niby w pudełku złotnika, to samo we Florencji, to samo w Rzymie.

Czy ludność zadowolona jest z rządów faszystowskich? Trudno mówić o tem, bo prawdę mówiąc, nikt na ten temat z cudzoziemcami szczerze nie mówi. Czuć wszędzie ciężar drożyzny, ale naogół ludzie przygnębienia nie okazują i krązą niby pszczoły w ulu, te pszczoły które wytłoczono symbolicznie na monecie zdawkowej. Ludzie pracują ochotczo i wesoło jako netylko przepisowych 8 godzin dziennie, ale jak kto chce.

Uparty pielgrzym dookoła ziemi.

Trzy razy okrążył kulę ziemską, z tego dwa razy pleszo.

W Lourdes przebywa obecnie niezwykły pielgrzym. Jest nim italski poddańcy z południowego Tyrolu, niejaki Hauptmann, który mając lat 39, odbył już trzy razy podróż dookoła świata.

Pierwszy raz objechał świat jako marynarz floty amerykańskiej. Drugi raz puścił się w tę samą podróż pieszo, zaczynając od Ameryki południowej i Europy. Różnił się on od innych globtrotterów tem przedewszystkiem, że kiedy tamci przywołał ze sobą jedynie

wizy miejscowych władz, Hauptmann przedstawia specjalną książkę, a właściwie potężne album, panującym ministrom i wszelkim znakomitościom krajów przez które wędruje.

Niestety, w r. 1923, zmierzając w stronę Tunisu, został napadnięty przez bandytów arabskich, którzy zniszczyli cenne album, zawierające podpisy prez. d. Willsona, Lloyd Georga, Milleranda, marszałka Joffre, króla belgijskiego i innych. Owoc trzyletniej pracy został zniweczony w przeciągu paru minut.

Uparty podróżnik rozpoczął na nowo i za sześć miesięcy zakończy trzecią podróż dookoła świata.

Album Hauptmanna to jedyny w swoim rodzaju zbiór autografów: Są tam całe strony zapisane po chińsku, w sanskrycie, po arabsku i turecku. Marszałek Wu-Pen Fu napisał własnoręcznie długi poemat, misjonarze z Pekinu i Tokio położyli swoje podpisy, obok głównych aktorów rewolucji chińskiej, maharadzów indyjskich i wicekróla Indji.

Z Anglii, Belgji, Holandji, Szwecji, Czech i Niemiec przyniósł netylko podpisy królów, prezydentów i ministrów, ale pieczęcie urzędowe, potwierdzające ich autentyczność. We Francji otrzymał autografy: prez. Doumergue, Poincarego, Painlevego, Barthou, Brianda, Focha i Petaina, znakomitych pisarzy, uczonych i. t. d.

Jeżeli się zważy, że u każdej z tych osobistości musiał osobno kołatać dla otrzymania podpisu, można sobie wyobrazić wiele czasu i trudu to kosztowało. Na uzyskanie autografu Poincarego stracił siedemdziesiąt godzin.

Z Lourdes powędruje do Hiszpanji. Zwraca powszechną uwagę, chodzi bowiem w stroju pielgrzyma, z gołą głową, długimi powiewającymi na wietrze włosami, z przewieszonym do pasa workiem, w którym mieści się cenne album.

Za kulisami tej niezwykłej pielgrzymki tkwi zresztą amerykański „business“. Podróż Hauptmanna finansowana jest przez Amerykanów którzy na reprodukcjach albumu zrobią dobry interes, sprzedając je za drogie pieniądze żądnym takich oryginalności Jankesom.

Lekarz - bohater.

Jeden z lekarzy prof. uniwersytetu w Budapeszcie, został przed kilku dniami wezwany do chorego, o godzinie piątej rano zadzwonił doń w tej sprawie telefon, prosząc o natychmiastowe przybycie do sanatorium, gdzie trzeba było zrobić bardzo pilną operację.

Lekarz wyszedł natychmiast na ulicę, że jednak o tak wczesnej godzinie nie mógł znaleźć samochodu, któryby dowiózł go do sanatorium, więc wszedł do kawiarni skąd chciał wezwać samochód telefonicznie. W chwili, gdy z tej kawiarni wychodził, nie zauważył, że wielkie szyby były opuszczone i całą siłą uderzył w jedną z nich przy wyjściu.

Szyba została strzaskana, lekarz zaś doznał bardzo ciężkich obrażeń. Nie zwracając uwagi na te krwawiące rany, lekarz pojechał do sanatorium, zrobił operację, nałożył opatrunki i dopiero, gdy wszystko było już skończone, sam położył się na stole operacyjnym, prosząc o opatrzenie własnych głębokich ran.

Okazało się, że stracił on bardzo dużo krwi, rany więc zasztyto, a lekarzowi nakazano dłuższy wypoczynek.

Dziwna historia poszukiwacza złota

Pisma amerykańskie opowiadają o dziwnej historii, która wyglądała na jedną z fantastycznych nowel Edgara Allana Poe'go.

Przed kilku dniami zjawił się w pewnym hotelu w Birmingham starszy elegancki pan i zamówił obfity obiad na pięć osób. Dwóch kelnerów nakryło stół w osobnym gabinecie, czekając z podaniem obiadu na przybycie reszty gości. Lecz starszy pan dał polecenie natychmiastowego podania obiadu i zajął miejsce przy stole.

Kelnerzy, aczkolwiek zdumieni, spełnili życzenie. Podawali jedną potrawę po drugiej, a niesamowity gość, nakładając z półmiska potrawy w każdy talerz, poczem kazał je nienaruszone zabierać z powrotem. Po ostatnim daniu gość powstał, zapłacił rachunek i opuścił restaurację.

Kelnerzy opowiedzieli o tem zajęciu kierownikowi zakładu, lecz ten nie okazał bynajmniej najmniejszego zdumienia. Znał bowiem dobrze tego dziwnego gościa, który co roku, tego samego dnia przychodził do hotelu i zamawiał stałe obiady na pięć osób. Znał również historię jego życia.

Oryginalny starzec nazywa się Paul Evander. Przed czterdziestu ośmiu laty opuścił swą żonę i troje dzieci, z którymi mieszkał w Seattle i wyemigrował do Klondyke, gdzie poszukiwał złota. Pierwotnie zamierzał pozostać tam tylko kilka tygodni. Tygodnie przeciągnęły się w miesiące, a miesiące w lata. Evander nie miał powodzenia i nie natrafił na złoto. Gdy już chciał zaprzestać dalszych, bezowocnych poszukiwań i powrócić do domu, natrafił niespodziewanie na żyłę złota, która zapewniła mu ogromny majątek. Uradowany pośpieszył do najbliższego urzędu telegraficznego i wysłał do domu następującą depeszę: — „Wreszcie jesteśmy bogaci. Za dwa miesiące powrócę do domu“.

Evander dotrzymał słowa. Lecz gdy przybył do Seattle zastał dom opustoszały i nikt nie mógł go objaśnić, gdzie rodzina jego przebywa. Nikt nie znał już nawet jego rodziny. Evander rozpoczął poszukiwać po całym kraju, lecz nadaremnie.

W rocznicę swego wyjazdu do Klondyke przybył do Birmingham. Udał się tam do najlepszej restauracji i zamówił obiad na pięć osób, t. j. dla siebie, dla swej zaginionej żony i dzieci.

I od tej pory co roku to samo się powtarzało...

Drapacz chmur, jakiego jeszcze nie było.

Budowa t. zw. „drapacza chmur“ napotkała w ostatnich czasach na liczne protesty prasy amerykańskiej, jak również utrudnienia ze strony władz, a to ze względu na niebezpieczeństwo publiczne oraz trudności komunikacyjne wewnątrz tych gmachów, przeznaczonych prawie wyłącznie na biura i banki.

Niemożliwość opanowania ognia w takich budowach okazała się dobitnie w czasie niedawnego pożaru wielkiego hotelu „Sherry Netherland“, gdzie mimo nadludzkich wprost wysiłków, akcja straży pożarnej nie mogła sprostać rozszalałemu żywiołowi i ograniczyła się jedynie do zabezpieczenia pobliskich budynków.

Mimo to Amerykanie chcą się pogodzić z myślą zaprzestania budowy „drapaczy“, a jedynym postępowaniem w tej dziedzinie jest obostrzenie przepisów budowlanych, które ustalają, że obszar przeznaczony pod budowę domu, musi być trzy razy większy od objętości gmachu oraz, że budowla musi wznosić się stopniowo, t. j. w kształcie tarasów.

Stosownie do tych przepisów ostatnio w Nowym Jorku przedłożono do zatwierdzenia plany nowego drapacza chmur, który swą niezwykłą wysokością przewyższy największe nawet budowle świata.

Rozmiary gmachu naprawdę będą monstrualne. Wysokość wynosić będzie 1.200 stóp., czyli ni mniej ni więcej, tylko 267 metrów ponad wieżę Eifla. Drapacz ma liczyć 110 pięter! Wybudowanych aż do 93 piętra w postaci tarasów.

Zabudowana przestrzeń kolosa wynosić będzie upodnóża 47.000 stóp kwadratowych, zwiężając się na 17-stem piętrze do 11.770 stóp, a w górnej części do 1177 stóp kwadratowych. Dla udogodnienia komunikacji w budynku znajdować się będzie 61 winda, a na dachu umieszczona zostanie w elka latarnia jako punkt orjentacyjny dla samolotów i okrętów. Koszty budowy obliczono na 25 milionów dolarów (około 220 milionów złotych).

Czas, jaki wyznaczono dla ukończenia monumentalnej tej budowli, jest iście amerykański: budowa rozpocznie się w jesieni roku bieżącego, a według

kontraktu, ukończona będzie w drugiej połowie 1928 roku.

To, co dla nas wydaje się fantazją, za oceanem jest możliwością. Dolar nie uznaje granic prawdopodobieństwa.

Japonja wprowadza u siebie łaciński alfabet.

Podobno rząd japoński zamierza wprowadzić zamiast obecnie używanego japońskiego pisma, które jest rodzajem chińskiego pisma obrazowego alfabet łaciński. Ta reforma okazała się niezbędną nie tylko ze względu na ściśle polityczne stosunki, jakoteż gospodarcze, które utrzymuje daleki Wschód z Zachodem, ale także z powodów oświatowych i wychowawczych. Pismo japońskie, pisze prof. Takanadate, który szczególnie gorąco zabiega o wprowadzenie łacińskiego alfabetu, i tak zresztą pochodzi z zagranicy, jest bowiem przyjęte z Chin.

Aby jednak dokładnie oddać dźwięki mowy japońskiej trzeba było jeszcze wynaleźć około 50 nowych znaków i połączyć je z uproszczonymi znakami chińskimi. Wobec trudności jakie zawiera w sobie obecne pismo japońskie, potrzebuje dziś uczeń 6 lat czasu aby nauczyć się dobrze czytać i pisać. Za kres nauki zatem w szkole japońskiej może objąć zaledwie szóstą część tego, co się osiąga przy europejskim systemie.

Ciekawą rzeczą będzie przypomnieć przy tej sposobności, że zamierzona obecnie europeizacja japońskiego pisma nie jest wcale nowym pomysłem. Już około trzystu lat temu portugalscy Jezuiti wprowadzili w Japonji biblię, która była wydrukowana literami łacińskimi w języku japońskim. W sto lat później holenderscy misjonarze wydali książki, w których zastosowano do japońskiej mowy litery gotyckie. Zresztą w japońskich kołach naukowych łaciński alfabet i tak jest w szerokiem zastosowaniu.

Pożądana ze wszech miar ta reforma będzie miała też to bardzo ważne znaczenie, że w bardzo wielkim stopniu ułatwi pracę misjonarską w Japonji, gdzie i bez tego katolicyzm czyni w ostatnich czasach bardzo wielkie postępy. Ze takie znaczenie latinizacja pisma japońskiego mieć będzie, dowodzi fakt, że właśnie Kościół pierwszy odczuwał i uznawał potrzebę tego rodzaju reformy i pierwszy czynił jej zastosowania, jak to wyżej było wspomniane.

Amerykańska prasa katolicka o wyborze prezydenta.

Prasa amerykańska omawia szeroko kandydaturę katolika, Smitha, na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, i zgodnie przypuszcza możliwość jego wyboru. Natomiast amerykańskie pisma katolickie takie, jak „Fortnightly Review“, „America“ i „Southern Messenger“, wyrażają pogląd, że wybór katolickiego prezydenta nie jest dla katolików pożądanym, ponieważ może wywołać fanatyczne wystąpienia przeciw katolicyzmowi. Prezydent katolik narażony byłby na szykany ze strony pewnych oficjalnych czynników i na trwałą nieufność tych wszystkich, którzy ideały i przekonania religijne milionów swoich współobywateli uważają za nieodpowiadające charakterowi amerykańskiemu. Wymienione pisma sądzą, że przejście kandydatury katolika mogłoby rozniecić w Stanach Zjednoczonych ostre tarcia religijne i wystawić cierpliwość katolików na próżne próby. —

Testament.

Czasopismo kanadyjskie „Canadian Reviews“ pisze:

W tych dniach zmarł w Toronto znany adwokat Charles Miller, uchodzący za dziwaka. Gdy otwarto jego testament, znaleziono w nim następujące zapisy:

1) Prokuratorowi, namiętnemu przeciwnikowi hazardu i zakładów, zapisuję w całości posiadane przez mnie 40 procent udziałów Towarzystwa Wyścigów Konnych i Totalizatora.

2) Senatorowi Brown w Toronto, którego działalność za wprowadzeniem w Kanadzie prohibicji alkoholowej podziwiam, zapisuję pakiet akcji „Kanadyjskiego Towarzystwa Browarów“.

3) Resztę majątku zapisuję pani Werton, która uczyniła mnie najszcześliwszym człowiekiem na ziemi, odrzucając, dwadzieścia lat temu, moje oświadczenia.

Ale na tem nie skończyło się. Wykonawcami tego testamentu zamianował dwóch obywateli w Toronto, będących jego śmiertelnymi wrogami od szeregu lat.

W pogoni za modną figurą.

Dla mody robi się wiele. Mówiono o jednej damie, która, chcąc sobie nieco poprawić linję nóg, poddała się operacji w celu usunięcia nadmiaru tłuszczu...

Operacja się udała. Nogę wysubtelniały i stały się modne. Cóż, kiedy po paru dniach tryumfu wdala się gangrena i trzeba je było — amputować.

Wina naturalnie po stronie partackich lekarzy.

Obecnie, jak wiadomo przykazaniem mody jest stworzenie figury, która ma niejaki podobieństwo do deski od prasowania, ale mimo to posiada swój odrębny wdzięk.

Coraz częściej na ulicach wielkich miast spotyka się ucieleśnione idee fizycznych wysubtelnień, a żaden żurnal kobiecy, nie powoży się umieścić postaci, któraby w czemkolwiek przypominała Wenus Milońską.

Za ogólnym prądem „uwysmukleń“ usiłują nadażać nawet pulchne Niemki, wyszedłszy wreszcie poza sferę marzeń o knedlach.

Niemki, jak wiadomo, lubią się odzywać solidnie, a dodatnio, wskutek czego ich imponujące okazałe kształty stanowią rażącą sprzeczność z figurą modną.

Budząca się w nich szczytna ambicja cielesnego wysubtelnienia natrafia jednak na poważne trudności. Nie zdobędą się przecież na bohaterkie posty (lekarstwo gorsze od choroby), ani na zażywanie różnych bardzo skutecznych na schudnięcie, a pomocnych również do przeniesienia się na drugi świat, trucizn i „nieszkodliwych środków“.

Zdawałoby się, że jeszcze pozostały sporty. Środek pewny, radykalny i zdrowy. Ale niewiadomo, czemu środek ten został pominięty, natomiast inny pomysł znalazł aprobatę i skuteczne zastosowanie. Mianowicie:

Grono pań z wielkiego świata berlińskiego, wynajęło duży dom, zasobnie umeblowany i codziennie spędza w nim kilka godzin na starannem zamiataniu pokoiów, odkurzaniu krzesel i stołów, froterowaniu posadzek etc. Ćwiczenia te okazują posiadni wpływ na ich tuszę.

Wprawdzie jedno z pism niemieckich, donoszące o tym nowym wynalazku na schudnięcie, żałośnie biada, że możnaby z równem powodzeniem we własnym mieszkaniu uprawiać froterkę podłóg i inne tego rodzaju czynności, z temi samemi konsekwencjami, a z pociechą dla służby. Ale praktyczne pismo nie „wynajduje się“, że chodzi nie o środki, a o wzniosły cel.

O modną figurę!...

Kłeska posuchy w Afryce.

Telegramy południowej Afryki donoszą o nowej kłesce, jaka się tam sroży obecnie. Oto z powodu niezwyklej upałów panuje w całym Transwaalu tak niezwykła posucha, że wszystkie zwierzęta opuszczają stępy, gdzie słońce wypaliło już wszelką roślinność i kierują się do doliny Swaziland.

Uderzyły tam między innymi także dzikie byki w ilości 30 tysięcy sztuk niszcząc wszystko na swej drodze. Biedni tubylcy i koloniści zabijają te zwierzęta tysiącami, chcąc bodaj w ten sposób uniknąć ich roboty niszczycielskiej.

Ruch wydawniczy.

Ukazał się nr. 10-ty „Przeglądu Stolarskiego“ o bogatej treści z licznemi ilustracjami. Treść: Roman Wilkanowicz: O Wszepolską Wystawę Meblarską. — Jan Leja: Jadalnia. — Marjan Kiersnowski: Drzewoznawstwo. — Obliczanie kosztów ogólnych etc. — Marjan Padeschowicz: Meble wiklinowe. — Sylwester Wierzbicki: Uwagi dla dekoratorów. — O klejeniu tapet. — Inż. Marjan Andrzejewski Architektura Wnętrza kościelnego. — Kronika. — Skrzynka odpowiedzi. Nowa ustawa przemysłowa. — Rynek drzewny.

Redakcja i administracja „Przeglądu Stolarskiego“. Biuro ogłoszeń „P A R“ w Poznaniu, ul. 27. Grudnia nr. 18.

„Tydzień Radjowy“.

Ukazał się Nr. 18. ilustrowanego czasopisma „Tydzień Radjowy“ z datą na dzień 21 sierpnia br. i zawiera m. i. następujące artykuły i notatki: rozpoczyna zeszyt ciekawa praca mecenasa Hanasza p. t. „Czy właściciel domu może zabronić lokatorowi instalacji anteny?“, który ze względu na swoją aktualną treść zainteresuje niewątpliwie ogół radioamatorów. Dalej: „Przyszłe programy muzyczne“ — pióra prof. Fr. Łukasiewicza, kierownika muzycznego „Radio Poznańskiego“; feljton Henryka Zelskiego p. t. „Przemiana pana Kleofasa“; „Architektura kościelna w „R. P.“; Festival muzyki Mozarta w Salzburgu (z okazji transmisji stamtąd opery „Don Juan“ 22 bm. o godz. 7-jej wiecz.); Audycje muzyczne i „mówione“; „Co o nas piszą... B. bogaty dział „Nowin radjowych“; Kącik radioamatora (superheterodyna); ocena czasopism i wydawnictw radjowych it.d. Cena numeru 40 gr. Do nabycia wszę dzie!

Zmiana fali stacji poznańskiej!

Podajemy do wiadomości, że stacja poznańska rozpoczęła z dniem 15 sierpnia br. próbną nadawania na fali 280,4 m. Posunięcie fali z 270,3 m. na 280,4 m. na odbiorniki kryształkowe nie wpływa zupełnie, nie będzie więc potrzeba odbiorników ani też cewek zmieniać, a posiadacze odbiorników lampowych słyszą teraz Poznań poniżej Dortmundu — O wynikach słuchania prosimy zawiadomić natchytności „Radio Poznańskie“, Poznań, Skrzynka Poczta 14.

„Nr. 16 „Kobiety w świecie i w domu“ zawiera bogaty ilustrowany modelami jesiennych kostiumów i płaszczy artykuł „Zapowiedź jesieni“, wzory kapeluszy jesiennych, fatwych do wykonania, gustownych abażurów, poduszek, zabawek i drobiazgów, artykuły „Konfityry sezonowe“ i „Jeszcze o zapasach, bardzo pożyteczne dla gospodyń, dbających o obfite zaopatrzenie spiżarni na zimę, dalej „Kwiaty trwałe“, „Myślistwo z punktu widzenia higieny“, barwny feljton „Plac Saski“, w dziale beletrystycznym „Tajemnica Czararęgo Stawu“. Przepisy gospodarskie, menu obiadowe na całe dwa tygodnie, oraz pomysły do rozrywek umysłowych uzupełniają bogatą treść numeru —“.